

Fakty, poglądy, opinie

Techniczny poślizg

Od wielu lat mówi się o tym, że kluczem do rozwoju gospodarczego naszego kraju jest unowocześnienie przemysłu. Kłopot w tym, że wciąż brakuje chętnych do inwestowania. Zagraniczne koncerny obawiają się niejasnych przepisów oraz ciągle wzrastających kosztów pracy. Z kolei rodzimi producenci nie mają pieniędzy na rozwój. (...) Sytuacja w szkołach wyższych, które kształcą przyszłych informatyków, elektroników czy inżynierów budownictwa, nie napawa optymizmem. Uczelnie są niedoinwestowane, brakuje dobrze wyposażonych sal wykładowych czy komputerów do pracy. Studenci narzekają na brak dostępu do nowoczesnych technologii, które umożliwiają szybsze i dokładniejsze badania. Świat idzie naprzód, a ja mam wrażenie, że cały czas stoimy w miejscu – denerwuje się Rafał Sawicki, student Politechniki Białostockiej. (...) Tempo rozwoju uczelni w całym kraju mogłyby zwiększyć międzynarodowe koncerny, które w ostatnich latach otworzyły duże fabryki w Polsce. Dysponują najnowocześniejszym zapleczem technicznym oraz doskonale wykształconą kadrą. Niestety, w wielu przypadkach firmy nie są zainteresowane ścisłą współpracą z uczelniami. Dlaczego? – Mają swoich specjalistów i technologie – mówi prof. Marian Dolipski, prorektor ds. nauki i współpracy z przemysłem Politechniki Śląskiej. (...)

Krzysztof Zacharuk
Gazeta Studencka, marzec 2005 (nr 85)

Mózg jak wino

Dlaczego już ponad 30 tys. lat temu starcy mieli decydujący głos w najważniejszych dla ówczesnych plemion sprawach? To dopiero w drugiej połowie XX wieku rozpowszechniło się przekonanie, że z wiekiem pogarszają się nasze zdolności umysłowe. Owszem, tak bywa, ale jedynie u osób cierpiących na chorobę Alzheimera. U nich liczba komórek nerwowych drastycznie się zmniejsza - dowodzą badania specjalistów z University of California w Berkeley. U ludzi zdrowych tylko część neuronów obumiera, i to bardzo wolno. (...) Siedemdziesięcioletni Woody Allen wciąż jest jednym z najbardziej płodnych współczesnych reżyserów. J.R.R. Tolkien miał 45 lat, gdy zaczął pisać „Władcę pierścieni”, a ukończył tę powieść w wieku 61 lat. Dopiero po pięćdziesiątce największe sukcesy odnieśli prof. Ian Wilmut, który sklonował owcę Dolly, oraz Craig J. Venter, znany z badań nad ludzkim genomem. Starsi inaczej niż młodzi odbierają i przetwarzają bodźce, ale to nie znaczy, że ich mózg jest mniej twórczy. (...) Okazało się, że starsi szybciej i dokładniej potrafią śledzić zmiany na ekranie. Mitem jest przekonanie, że z wiekiem pogarsza się pamięć. Mogą ją osłabiać choroby: depresja, zapalenie płuc czy długotrwały stres. (...) Pięćdziesięcioletni sześćdziesięciolatkiem skutecznie niż młodzi rozwiązują problemy życia codziennego i często dopiero w tym wieku osiągną apogeum twórczych możliwości. - Starsi lepiej kojarzą i są bardziej elastyczni, kiedy tworzą - powiedziała „Wprost” Allison Sekuler. Naukowcy z uniwersytetu w Gothenburgu dowiedli, że siedemdziesięciolatkiem potrafią być bardziej pomysłowi niż młodzi. To tłumaczy, dlaczego Benjamin Franklin, współtwórca amerykańskiej Deklaracji Niepodległości, jeszcze w wieku 78 lat wynalazł okulary dwuogniskowe. Pablo Picasso tworzył u schyłku życia, a Johann Wolfgang Goethe skończył pisać „Fausta”, gdy miał 81 lat. Czynniki zawodowe i wciąż twórczy są poetka Julia Hartwig (83 lata), aktorka Hanka Bielicka (89 lat) czy historyk i polityk Władysław Bartoszewski (82 lata). Badania Gene'a Cohena (z udziałem 300 osób w podobnym wieku) wykazały, że jeśli starsza osoba zajmuje się jakąś formą twórczości, rzadziej odwiedza lekarzy, zażywa mniej leków, rzadko wpada w depresję. (...)

Monika Florek
Wprost, 6 marca

Magnesowanie kieszeni

W 1861 r. młody Węgier Ignatz von Peczely zauważył, że hodowana przez niego sowa ze złamaną nogą ma ciemną kreskę na tęczę oka. Tak narodziła się irydologia - metoda odczytywania z oczu objawów różnych chorób. Gabinety irydologiczne działają do dziś, choć liczne badania naukowe dowiodły, że stawiane w ten sposób rozpoznania są bezwartościowe. Wciąż pojawiają się nowe metody pseudodiagnostyki, na dodatek coraz częściej oferowane przez dyplomowanych lekarzy. Mimo że odwołują się do nowoczesnych technologii, są równie bezużyteczne jak chiromancja (wróżenie z ręki), frenologia (diagnoza na podstawie kształtu czaszki) czy tzw. zdrowotne horoskopy.

Najnowszym przebojem rynku szarlatanów jest badanie krwi wykonywane za pomocą mikroskopu podłączonego do przenośnego komputera. Firma z Zielonej Góry, która oferuje je za 140 zł, utrzymuje, że jest ono znacznie lepsze od zwykłych analiz. - Badamy kroplę żywej krwi, nie rozmazanej i nie obrabianej chemicznie. Dzięki temu możemy pokazać pacjentowi, jak wyglądają jego krwinki, i wykryć wiele chorób - opisuje Andrzej Musolf, współwłaściciel firmy. Wygląd i zachowanie komórek krwi ma świadczyć o zagrożeniu rakiem, a obserwowane przez mikroskop bakterie, grzyby i wirusy - o rozwoju infekcji. Badanie żywej kropli krwi ma też wykrywać grożące zawałem serca blaszki miażdżycowe. Mają o tym świadczyć widoczne we krwi kryształki cholesterolu. - Kłopot polega na tym, że pojawienie się takich kryształków we krwi oznacza, że pacjent umiera, bo poziom cholesterolu jest dramatycznie wysoki! - mówi dr Iwona Kozak-Michałowska, kierownik laboratorium w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym nr 1 w Łodzi. (...)

Jan Stradowski
Wprost, 13 marca

Inteligencja odkurzacza

Japoński premier Junichiro Koizumi na oficjalną wizytę do Czech zabrał robota Asimo. Podobna do małego kosmonauty maszyna przedstawiła się po czesku jako „ambasador dobrej woli”, wznosiła toasty, wręczyła kwiaty dyrektorowi praskiego Muzeum Narodowego. To właśnie czeski pisarz Karel Capek pierwszy użył słowa „robot” w sztuce „Rosumovi umel roboti” z 1921 r. Miało ono oznaczać maszynę-niewolnika, wykonującą nudne, pozbawione większego znaczenia prace. Mimo wielkiego postępu technologii i jeszcze większych nadziei producentów robotów definicja nadal jest aktualna. „Maszyny konstruowane według dzisiejszych zasad nie będą w stanie wykształcić sztucznej inteligencji porównywalnej z ludzką” - twierdzi prof. Roger Penrose, jeden z najwybitniejszych współczesnych fizyków. Japoński rząd wyłożył 30 mln dolarów na prace nad robotami, które mają zostać pokazane na rozpoczynającej się 25 marca wystawie Expo 2005. Maszyny będą recepcjonistami obsługującymi się kilkoma językami, ochroniarzami szukającymi podejrzanych przedmiotów i przedstawicielami służb porządkowych opróżniającymi kosze na śmieci. (...) Stworzenie androida - wbrew filmowemu stereotypom - na razie jest nierealne. Dopiero niedawno naukowcom udało się dopracować technologię poruszania się na dwóch nogach tak, by roboty chodziły jak ludzie. Nadal problemem jest mowa ciała, wyjątkowo istotna w komunikacji międzyludzkiej. (...)

Jan Stradowski
Wprost, 14 marca

Ja, my, oni

(...) **Jesteśmy społeczeństwem, które potrafi działać wspólnie, czy też stawiamy na indywidualne osiągnięcia i odpowiedzialność?**

Przy tak sformułowanym pytaniu należałoby się opowiedzieć raczej za diagnozą indywidualistyczną, ponieważ polskie społeczeństwo nie ma poczucia wspólnoty, z wyjątkiem kilku momentów historycznych, kiedy wydaje się być bar-

dziej niż zwykle zjednoczone wokół jakiegoś wydarzenia albo wartości.

Zbiorowe działanie przychodzi nam łatwiej, gdy możemy to robić z Bogiem, Honorem, Ojczyzną, czasami Małym na ustach.

No właśnie. Poczucie jedności rodzi się u Polaków dopiero w sytuacji zagrożenia, albo zbiorowej ekstazy czy tryumfu. Można powiedzieć, że o ile w sferze symbolicznej potrafimy budować poczucie jedności, o tyle w sferze pragmatycznej wychodzi nam to już znacznie gorzej. Jednak to właśnie na wymiar pragmatyczny, a nie symboliczny wskazywał Geert Hofstede, holenderski badacz, który sklasyfikował kultury narodowe na kontinuum indywidualizmu-kolektywizmu. To by oznaczało, że jesteśmy indywidualistami. Ale jednocześnie obserwuje się, iż Polacy są bardzo silnie związani z pewnymi typami grup. Czyli są też kolektywistami, ale w bardzo specyficznym znaczeniu. Szalenie trudno to wyartykułować, gdyż chodzi tu o swoisty konformizm. Otóż liczymy się z opinią innych, ale nie jakiś abstrakcyjnych „innych”, tylko tych, z którymi się identyfikujemy. Przy czym ta identyfikacja ma bardziej wyeksponowany wymiar negatywny niż pozytywny. (...)

z prof. Mirosławą Marody
z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego
rozmawiała Waleria Kozusznik
Sprawy Nauki, 3/2005

Matematyka, czyli opis świata

(...) **Złośliwi mówią, że matematyka jest nauką, która nie ma swego przedmiotu badań. Hugo Steinhaus uważał natomiast, że przedmiotem matematyki jest rzeczywistość. Czym więc jest matematyka?**

- Wierzę, że matematyka jest po prostu strukturą naszego świata. Nie opisem tej struktury, ale samą strukturą. Bez wątpienia matematyk może stworzyć bardzo dziwne obiekty i może mu się wydawać, że daleko odbiegł od rzeczywistości. To tylko pozór. Jeśli jest to dobra matematyka, to okaże się prędzej czy później, że jest ona fragmentem rzeczywistości. Jeśli zła, to jest tylko zlepkiem złożonym ze strzępów rzeczywistości świata, tak jak sen jest zlepkiem naszych codziennych przeżyć. (...)

Obserwujemy obecnie bardzo szybki rozwój matematyki – błyskawicznie rośnie ilość prac matematycznych, czasopism i badaczy. Ponoć w ostatnim półwieczu udowodniono i opublikowano wiele milionów nowych twierdzeń?

- Nikt nie jest w stanie operować milionami twierdzeń. Od prawie stu lat bawimy się tymi samymi klockami: zbiór, relacja, funkcja, własności funkcji. Oczywiście, osiągnięto wiele znakomych rezultatów. Rozwiązano niektóre stare problemy, które wydawały się niemal nie do rozwiązania. Nie widać jednak lawiny nowych idei i nowych teorii – zjawiska tak charakterystyczne dla pierwszych dziesięcioleci ubiegłego stulecia. A pracowało przecież wtedy o wiele mniej matematyków niż dzisiaj. Zahamowane zostało tempo ekspansji metod matematycznych, które w ubiegłych stuleciach opanowały fizykę i chemię, a od początku służyły astronomii. Próby zastosowania matematyki do opisu zjawisk społecznych, poza ekonomią, są nieliczne i prawdę powiedziawszy – niezbyt udane. (...)

z prof. Andrzejem Lasotą z Uniwersytetu Śląskiego,
laureatem Nagrody Prezesa Rady Ministrów w 2004 r.
rozmawiał Andrzej Klimek
Sprawy Nauki, 3/2005

Nierówne szanse po polskich studiach

Absolwenci prywatnych uczelni nie potrafią się uczyć, są mniej samodzielni i przedsiębiorczy niż ci z uczelni państwowych. Autorzy badań przeprowadzonych przez Instytut Społeczeństwa Wiedzy poprosili rektorów wszystkich szkół wyższych, by ocenili cechy i umiejętności swoich absolwentów. Ankiety odesłało 63 rektorów - 32 z uczelni państwowych i 31 z prywatnych. Różnice między uczelniami państwowymi

i prywatnymi są bardzo wyraźne. Według rektorów młodzi z dyplomami państwowych uniwersytetów biją tych z prywatnych szkół na głowę. - Ta przewaga jest najbardziej widoczna w ocenie umiejętności uczenia się. Wyniki ankiet pokazały, że absolwenci państwowych uczelni przyswajają wiedzę dwa razy lepiej niż absolwenci uczelni niepublicznych - mówi Barbara Minkiewicz, współautorka badań. „Państwowi” - zdaniem rektorów - potrafią też sprawniej pracować w zespole, łatwiej dostosowują się do nowej sytuacji i lepiej radzą sobie z analizowaniem różnych zjawisk. Do tego są uważani za bardziej operatywnych, systematycznych i dociekliwych oraz chętniej się doksztalają na kursach i szkoleniach. Rektorzy wyżej ocenili nawet ich lojalność, uczciwość i tolerancję! W oczach rektorów studiujący w szkołach prywatnych są za to bardziej asertywni i kreatywni, łatwiej nawiązują kontakty z innymi i mają większe zdolności przywódcze. Ale na tym ich przewaga się kończy. Nie musi to wcale oznaczać, że prywatne uczelnie, także mało znane, uczą źle. - Są takie, które kształcą na wysokim poziomie, np. elitarne szkoły biznesu czy zarządzania posiadające liczne akredytacje i certyfikaty - zaznacza dr Minkiewicz. W Polsce jednak renomowane uczelnie to wciąż przede wszystkim uczelnie państwowe. - Badania potwierdziły ogólne tendencje widoczne na całym świecie - renomowane uczelnie lepiej przygotowują absolwentów do zawodowej kariery - mówi prof. Jerzy Woźnicki, dyrektor Instytutu Społeczeństwa Wiedzy. (...)

Magdalena Kula
Gazeta Wyborcza, 29 marca

Czy matura próbna musi być tak trudna?

Profesorowie protestują przeciw zbyt trudnej maturze. To nie uczniowie byli kiepscy, tylko egzamin za trudny - twierdzą wykładowcy fizyki, którzy z wielkim mozolem rozwiązali tegoroczną próbną maturę z fizyki. Proszą ministerstwo o łatwiejsze zadania w maju (...)

Nigdzie w Polsce średnia wojewódzka nie sięgnęła wymaganych 15 pkt.

Egzaminem zainteresowali się wykładowcy fizyki z Politechniki Gdańskiej i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Kilku profesorów postanowiło rozwiązać zadania, z którymi w styczniu 2005 r. zmagali się uczniowie. Ostatecznie zrobili to tylko naukowcy z politechniki. Dali radę, ale ledwie zmieścili się w czasie przeznaczonym na egzamin.

- Ta matura to skandal! Zadania absolutnie nie przystają do poziomu szkoły średniej - mówi Władysław Koc, prorektor ds. kształcenia PG. - Czemu to miało służyć? Coraz mniej uczniów decyduje się studiować kierunki ścisłe, w ten sposób zniechęca się ich jeszcze bardziej. (...)

Przykładowe zadanie z poziomu podstawowego (matura pomorska):

Słońce, którego masa wynosi dwa razy 10 (do trzydziestej potęgi) kg obiega środek Drogi Mlecznej odległy od nas o 2,2 [znak mnożenia - jako kropczka] 10 (do dwudziestej potęgi) m w czasie 2,5 [znak mnożenia - kropczka] 10 (do ósmej potęgi) lat. Przyjmując dla uproszczenia, że wszystkie gwiazdy w Galaktyce mają masę równą masie Słońca, że są one równomiernie rozłożone w kuli o środku w centrum Galaktyki oraz że Słońce znajduje się na skraju tej kuli, oszacuj liczbę gwiazd w naszej Galaktyce.

Jak to rozwiązać to i inne zadania: www.oke.gda.pl

Izabela Jopkiewicz,
Gazeta Wyborcza, 30 marca

Jak pracować z ludźmi

Najlepszy ekspert może być nieprzydatny dla firmy, jeśli nie potrafi rozmawiać ze współpracownikami i klientami. Współpraca w zespole, jasna prezentacja, umiejętność obrony własnych poglądów czy negocjowania - właśnie te miękkie umiejętności coraz bardziej liczą się dla pracodawcy.

Umiejętności interpersonalne dotyczą zawsze kontaktów z ludźmi. Jak dogadać się ze współpracownikami, kiedy wy-

konujemy wspólny projekt, jak bronić swoich pomysłów i nikogo nie obrazić, jak jasno przekazać naszą wiedzę innym pracownikom - do tego potrzebne są właśnie miękkie umiejętności. - One wcale nie są takie miękkie, bo bardzo wyraźnie przekładają się na twarde wyniki finansowe firmy. Wyobraźmy sobie świetnego eksperta, który przystępuje do negocjacji kontraktu bez odpowiednich umiejętności. Mimo całej swojej wiedzy poniesie porażkę - stwierdza Ewa Zajac, dyrektor ds. personalnych PricewaterhouseCoopers.

- Zysk firm jest tworzony przede wszystkim dzięki współpracy zespołów, a nie dzięki wiedzy jednostek. Aby zespół mógł osiągać dobre efekty, jego członkowie muszą umieć się skutecznie porozumiewać - dodaje Ewa Salata z Grupy ING. (...)

Michał A. Zieliński
Rzeczpospolita, 30 marca

Skazani na bylejałość

(...) Posiadanie elit intelektualnych wspieranych przez dobrze wykształconych obywateli będzie decydowało o miejscu Polski w świecie. (...) Niestety, nasze szkoły wyższe wyglądają słabo. Na liście 500 najlepszych uniwersytetów świata są tylko dwa polskie uniwersytety, i to w czwartej setce. Nie ma polskich szkół na liście stu najlepszych uczelni europejskich. (...) Polskie uniwersytety cierpią na sklerozę związaną z brakiem wymiany kadr. Typowy model kariery to zdobywanie stopni - od magistra, przez doktora, doktora habilitowanego, aż do profesora, a potem praca do emerytury w tych samych murach. Brak ruchliwości kadr powoduje przywiązanie do zastanych rozwiązań, uwiąd dyskusji i ułatwia tworzenie się trwałych, nie zawsze pozytywnych układów personalnych. (...) W teorii fundusze na badania czy awanse zależą od wyników pracy. Praktyka jednak często odbiega od tego ideału. Zanika krytyka naukowa. Napisanie surowej recenzji doktoratu czy wniosku habilitacyjnego uchodzi coraz częściej za nietakt. W wyborze recenzentów pomija się uznanych - niekiedy w skali światowej - ekspertów, a powołuje osoby, o których wiadomo, że „nikomu nie zrobią krzywdy”. (...) Ze zbieraniem punktów wiąże się rozwój turystyki naukowej. Często prezentuje się prace na trzeciorzędnych konferencjach - a punkty za publikacje zagraniczne lecą. Na konferencjach o uznanej renomie polskich prac jest jak na lekarstwo. (...)

Andrzej Jajszczyk
Gazeta Wyborcza, 30 marca

Środki budżetowe na naukę wzrosną

Na badania naukowe w Polsce rząd chce przeznaczyć dodatkowy miliard złotych z budżetu państwa - zapowiada minister nauki i informatyzacji prof. Michał Kleiber. Rząd w projekcie budżetu na rok 2006 chce zwiększyć nakłady na badania naukowe. W tegorocznym budżecie na ten cel przeznaczono ok. trzech miliardów złotych, w przyszłorocznym kwota ta ma wzrosnąć do ok. czterech miliardów. Postanowienie takie podjęła w czwartek Rada Rozwoju Nauki i Technologii - organ doradczy premiera - na inauguracyjnym posiedzeniu. Pieniądze będą rozdzielane zgodnie z ustawą z dnia 8 października 2004 r. o zasadach finansowania nauki. Tak jak dotychczas, jednostki naukowe będą dostawały fundusze na swoją bieżącą działalność, a poszczególne grupy uczonych będą mogły się starać o granty na projekty badawcze.

Według prof. Kleibera, oprócz kryteriów merytorycznych o przyznawaniu pieniędzy będą decydowały również możliwości pozyskania na badania środków pozarządowych, np. z prywatnych firm.

„Przedsiębiorstwo, które chce wdrożyć nową technologię i potrzebuje funduszy, aby zlecić badania naukowe, będzie się zwracać do nas i ma szansę dostać dofinansowanie” - mówi prof. Kleiber. Jest to sposób, aby zachęcić prywatnych przedsiębiorców do inwestowania w badania naukowe. Już teraz

Ministerstwo Nauki i Informatyzacji koordynuje wiele takich projektów z różnych dziedzin nauki. (...)

Urszula Jabłońska
serwis prasowy PAP, 31 marca

Czy uczelnia musi dbać o swój wizerunek?

Postawione pytanie brzmi przewrotnie - sugeruje, że nie musi. Może uczelnie nie muszą troszczyć się, kreować, zmieniać swojego wizerunku? Niestety, wydaje się, że większość polskich uczelni wychodzi z takiego założenia. Public Relations jako dziedzina zarządzania, jego integralny element, na stałe zadomowiła się we wszelkiego rodzaju firmach, instytucjach, agencjach na całym świecie. Jest też nieodłącznym elementem edukacji ekonomicznej na uczelniach. Jako dyscyplina akademicka pojawiła się w 1923 roku za sprawą Edwarda Bernays'a - autora pierwszego podręcznika do PR i pierwszego autora kursu akademickiego. Tak długoletnie istnienie tej działalności i niewątpliwie korzyści z jej podejmowania są dowodem na jej sensowność, celowość w każdej dziedzinie życia społecznego. Większość firm na rynkach światowych stosuje PR jako nieodłączny element polityki zarządzania firmą, w Polsce coraz więcej firm docenia walor konsekwentnego i zintegrowanego komunikowania. Problemem jest jednak docenianie i stosowanie PR na tzw. rynku usług edukacyjnych, szczególnie uczelni wyższych. Aby dobrze prowadzić działania PR na uczelniach, należy zrozumieć specyfikę tych instytucji i nie należy stosować prostego przełożenia metod i narzędzi stosowanych w firmach produkcyjnych, czy usługowych. Od początku lat dziewięćdziesiątych obserwujemy duże zmiany w polskim szkolnictwie. (...) Uczelnie, tak jak i przedsiębiorstwa, które decydują się na prowadzenie działań PR-owskich, powinny przeprowadzić - choć częściowe - badania wstępne dotyczące jej wizerunku, tożsamości. Powinny bardzo precyzyjnie określić swoje grupy docelowe, tak, aby móc precyzyjnie formułować informacje kierowane do tych grup. Informacja, to nie tylko przekaz werbalny, to również grafika, zdjęcia, materiały rzeczowe - te nieszczęsne gadżety, odpowiednia konstrukcja folderów, informatorów wydziałowych i uczelnianych, sposób zachowania się pań w dziekanacie i punkcie informacyjnym. Każda z grup otoczenia jest zainteresowana innym rodzajem działalności uczelni, oczekuje innych informacji. Obdarowywanie wszystkich - notabli regionalnych, przedstawicieli przemysłu, dyrektorów szkół średnich, zagranicznych profesorów, dziennikarzy jednym, tym samym informatorem o uczelni, jest podstawowym błędem popełnianym przez uczelnie. Wszystkie te elementy, działania, będą decydowały o wizerunku uczelni. Żadna uczelnia - prywatna, państwowa, w niewielkim mieście, czy w metropolii, nie może zaniedbać działań, mających na celu ciągle, planowe kreowanie swojego wizerunku, a troska o jego jakość, winna być stałym elementem dyskusji na forum uczelni.

dr Ewa Hope,
Politechnika Gdańska
www.studiumPR.pl

List przedstawicieli świata nauki i polityki do współobywateli

Zwracamy się o poparcie naszych starań o postawienie tamy skandalicznym kłótniom i awanturom politycznym, a także działaniom obniżającym prestiż Polski i wywołującym fatalne nastroje społeczne. Obecne pokolenie Polaków może być dumne z odzyskania suwerenności i uzyskania przez Polskę bezpiecznej pozycji w Europie i świecie. Nie do przeceńnienia jest wkład, jaki w tych najważniejszych dla kraju sprawach wnieśli obaj prezydenci niepodległej Polski. Atakowanie prezydentów i próby przypisania im roli agentów i aferzystów jest działaniem nieodpowiedzialnym, które uderza w godność Polaków i polską rację stanu. Polsce potrzebny jest sprawnie działający system wymiaru sprawiedliwości, którego nie powinny zastępować specjalne komisje poselskie. Polsce po-

trzebne są sprawne systemy opieki społecznej, opieki zdrowotnej i edukacji. Polsce potrzebne są nowoczesne rolnictwo i gospodarka wykorzystująca zapal i umiejętności do wykształconego młodego pokolenia Polaków, a także doświadczenie starszego pokolenia, które przeżyło i komunizm, i bolesny okres transformacji. (...)

Andrzej Białas, Włodzimierz Cimoszewicz, Bronisław Gerek, Michał Kleiber, Andrzej Legocki, Stanisław Lorenc, Aleksander Łuczak, Tadeusz Mazowiecki, Tomasz Nałęcz, Andrzej Olechowski, Andrzej Pelczar, Dariusz Rosati, Andrzej Rottermund, Henryk Samsonowicz, Włodzimierz Siwiński, Barbara Skarga, Władysław Stróżewski, Jerzy Szacki, Piotr Sztompka, Stanisław Waltoś, Piotr Węgleński, Stanisław Wilk, Piotr Winczorek, Jerzy Wyrozumski, Franciszek Ziejka

Rzeczpospolita, 1 kwietnia

Filozofowie się zdarzają

(...) Panie profesorze, jest Pan filozofem, uniwersyteckim wykładowcą, do którego studenci tłumnie przychodzą na wykłady nie tylko z zakresu filozofii, ale jak mawiają na „prawdziwe lekcje życia”. Jakie największe zadanie stoi dziś przed filozofią i filozofem?

- Nie jestem filozofem. Jestem profesorem filozofii. Wiem, że młodym ludziom łatwo przychodzi określanie siebie mianem filozofa, ale filozofowie wyłącznie się zdarzają. I to często poza profesurą. Jednym z najwybitniejszych współczesnych polskich filozofów jest, moim zdaniem, Stanisław Lem, który jest z wykształcenia lekarzem i nie kończył żadnych fakultetów z filozofii. Ma jednak coś ważnego do powiedzenia o ludziach, świecie, moralności, nauce, właściwie o wszystkim.

Filozofem się bywa?

- Najczęściej. Na pewno Sokrates czy Kant byli filozofami. Ale filozofami bywają także ludzie, którzy wcale nie mają filozoficznego wykształcenia. Bardzo często bywają nimi pisarze, którzy w współczesnym świecie i ludzkiej psychice mówią wiele pasjonujących rzeczy. Filozofem był i pozostaje dla nas Dostojewski, wciąż w wielu sprawach nieprześcignionym. Więcej wiedział o ludzkiej duszy niż mędrcy z naukowymi tytułami... Wracając do pani pytania... Jeśli jest się profesorem wykładającym filozofię, trzeba parć się tym, co należy do tej dyscypliny pod względem naukowym: pisać prace, studiować, zgłębiać, porównywać kierunki filozoficzne, odnajdywać aktualne odniesienia. Ważną rolę jest także nauczanie filozofii. Bardzo to lubię i jeśli mi to wychodzi, to chyba właśnie dlatego. Najważniejsze w nauczaniu filozofii jest uświadomienie studentom wszystkich kierunków, że filozofia pobudza do myślenia i dotyczy każdego z nich jako człowieka, niezależnie od tego czy są chemikami, fizykami, biotechnologami czy humanistami. To jeden z najważniejszych celów filozofii na studiach wyższych. W filozofii mało jest rozstrzygnięć jednoznacznych. O filozofie można powiedzieć, że „gadał bzdury”, ale był geniuszem. Trudno na przykład w humanistyce XX wieku znaleźć wybitnego uczonego, który powiedział więcej bzdur niż Zygmunt Freud. Ale przy tym wszystkim był geniuszem. Bez Freuda nasza kultura byłaby uboższa, pewne problemy dopiero on właśnie poruszył, chociaż rozwiązywał je jednostronnie i jego konkluzje są nie do zaakceptowania. Ale to nie ma nic do rzeczy – postawił przed nami problemy, których odtąd nie możemy ignorować.

Ale przy całym geniuszu, filozofowie, czy też absolwenci filozofii są dziś bezrobotni...

- Wcale tak być nie musi. Filozofia w pewnym stopniu buduje pozycję outsidera. Outsiderzy są wolni od dogmatów, widzą ostrzej, czasami lepiej, głębiej. Filozofowie mogą pracować w szkolnictwie, dziennikarstwie, być doradcami polityków i biznesmenów, są terapeutami. W Niemczech i USA na kierunkach filozoficznych są specjalizacje terapeutyczne. Okazuje się, że filozofowie – mądrzy filozofowie, bo samo wykształcenie nie wystarczy, trzeba mieć talent podobnie jak w przypadku psychiatry, który chce pomagać ludziom – zna-

komicie sprawdzają się jako terapeuci. Mają bogatą wiedzę o człowieku i świecie.

z prof. Bohdanem Dziemidokiem,
dyrektorem Instytutu Filozofii i Socjologii
Uniwersytetu Gdańskiego,
rozmawiała Beata Czechowska-Derkacz
Sprawy Nauki, 1 kwietnia

KOŚCIÓŁ I ŚWIAT PO JANIE PAWLE II

Od dawna już mówiono o Janie Pawle II, że uczynił więcej dla poprawy stosunków chrześcijańsko-żydowskich niż jakikolwiek inny papież, a nawet niż wszyscy inni papieże razem wzięci. Ks. Michał Czajkowski nazwał Jana Pawła II ostatnio żartobliwie Papa Judeorum, choć oczywiście podkreślił, że polski papież był nowatorem również w wielu innych dziedzinach. Za Jego pontyfikatu rozwijał się i pogłębiał szczególnie ciekawy fragment całokształtu relacji między chrześcijanami a Żydami, a mianowicie chrześcijańsko-żydowski dialog międzyreligijny. (...) Jan Paweł II najszerzej oddziałł gestami i samym swoim zachowaniem. Miał bardzo wiele spotkań z Żydami. Ostatnio, w styczniu 2005 r., ze 160 rabinami. Stworzył więc nowy standard. Również w Polsce, gdzie trzykrotnie spotykał się z delegacją polskich Żydów. Papież jest bohaterem kilku powszechnie rozpoznawalnych obrazów medialnych. Jednym z nich jest umieszczenie przezeń kartki z modlitwą w szparze Ściany Zachodniej, zwanej też Ścianą Płaczu, która jest pozostałością po Świątyni w Jerozolimie. To była kulminacja wizyty w Izraelu. Była ona poprzedzona normalizacją stosunków z Państwem Izrael. (...) Sama wizyta w Izraelu w roku 2000 była wielkim wydarzeniem. Jan Paweł II trafił do serc Izraelczyków, którzy na co dzień nie mają okazji do kontaktów z katolikami. Pokazał twarz Kościoła, o której nie mieli pojęcia. Kościół, który kojarzył się z kolosalną, zagrażającą potęgą, pokazał twarz pełną skruchy. Tekst modlitwy wetkniętej przez papieża w Ścianę, zawierał prośbę do Boga o wybaczenie za cierpienia zadawane Żydom. (...)

Stanisław Krajewski
autor jest pracownikiem Instytutu Filozofii UW
i współprzewodniczącym
Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów oraz członkiem zarządu
Związku Gmin Żydowskich w Polsce.
Rzeczpospolita, 7 kwietnia

Kto kogo wysie

Przez całe dziesięciolecie Stany Zjednoczone były rajem dla zagranicznych studentów i naukowców. Otwarta, przyjazna, bogata Ameryka przyciągała tylu najlepszych, że w innych krajach nieustannie narzekano na niebezpieczny drenaż mózgów. Powoli to się zmienia – inni zaczynają wysysać Amerykę. (...)

Ponad 60 proc. doktorantów z nauk komputerowych na Stanfordzie, w sercu Doliny Krzemowej, pochodzi z Indii, Tajwanu i Południowej Korei. Młodym Amerykanom brakuje albo cierpliwości, albo dopingu. Po to, aby zarobić duże pieniądze w biznesie, nie trzeba doktoratu. Natomiast dla studentów z krajów azjatyckich studia podyplomowe to często najłatwiejszy sposób, aby pozostać dłużej w Ameryce. Na ostatniej liście pięciuset najlepszych uniwersytetów na świecie w czwartej dwudziestce, poza Oxfordem, Cambridge i Uniwersyte-tem w Tokio, cała reszta to uczelnie amerykańskie.

Ostatnio jednak dość nieoczekiwanie pojawiły się oznaki, że z rozmaitych powodów Ameryce rośnie konkurencja i zmieniają się trasy wędrówek szarych komórek. W 2004 r., po raz pierwszy od trzydziestu lat, spadła liczba studentów zagranicznych na amerykańskich uczelniach. Raptowny spadek zainteresowania studiami w Ameryce tłumaczy się przede wszystkim obostrzeniami procedur wizowych po 11 września. Fakt, że trudniej wjechać, trudniej wrócić po wakacjach w ojczystym kraju, trudniej o wizyty rodzinne, trudniej o pozwolenie na pracę, osłabia apetyt na USA. Talenty, kiedyś grawitujące ku Stanom, nagle dostrzegają inne, czasem mniej lukratywne, ale bezpieczniejsze i dostępne oazy. Inne kraje

zaczynają lepiej pojmować, jak ważne jest, żeby przyciągnąć talent – zatrzymać własny i zwerbować cudzy. W Polsce akcja „Polityki” „Zostańcie z nami!” to tylko skromny przykład nowego podejścia. Zagranicznych studentów zaczęły agresywnie rekrutować uczelnie brytyjskie, australijskie, irlandzkie, kanadyjskie, a nawet nowozelandzkie. Podobne przymiarki robi Tajwan i Hongkong. (...)

Andrzej Lubowski
Polityka, nr 14/2005

Polskich naukowców nie stać na patenty

Polscy naukowcy w obawie przed konkurencją ukrywają wyniki badań. Z powodu braku pieniędzy na patentowanie wynalazków nasza nauka spadnie do czwartej ligi - alarmują uczeni. Są dziedziny, w których nasi naukowcy błyszczą. Zespół z Politechniki Łódzkiej opracował nową technologię produkcji i wykorzystania diamentów. Uczonym udało się wyprodukować najmniejsze diamenty na świecie. Ich kryształki mają wielkość kilku milionowych części milimetra i mogą tworzyć cieniutką warstwę np. na implantach medycznych. Dzięki temu są one lepiej tolerowane przez organizm człowieka i nieporównywalnie trwalsze. Nowatorską technologię łodzia- nie opracowali pierwsi na świecie. Teraz w powstałym niedawno bełchatowsko-kleszczowskim parku technologicznym uruchamiają produkcję. Ulepszonymi wyrobami interesują się szpitale w całej Europie. Ale mimo tak dużego zainteresowa-

nia łodzia nie starają się o europejski patent.

- Wykupiliśmy tylko ochronę na Polskę - przyznaje dr Piotr Niedzielski z Instytutu Inżynierii Materiałowej PŁ. - Na Europę zabrakło pieniędzy. Nie mówiąc o tym, że w naszym przypadku warto byłoby rozszerzyć patent na Japonię i USA. Bo właśnie tam naukowcy uznali warstwy diamentowe za ważne - mówi Niedzielski. - Ale to oznaczałoby, że na patent musimy libyśmy przekazać wszystkie pieniądze, które dostaliśmy od Komitetu Badań Naukowych (600 tys. zł). A my każdy grosz wolimy przeznaczać na zakup aparatury - opowiada dr Niedzielski. Brak ochrony oznacza, że identyczną produkcję mogą uruchomić konkurenci we wszystkich krajach Europy, oprócz Polski. - Przy obecnym rozwoju nauki na świecie odtworzenie naszej technologii to kwestia czasu - martwi się doktor. - Jedyne, jak możemy się bronić, to nie podawać dokładnych wyników naszej pracy. Nawet w publikacjach naukowych piszemy trochę naokoło - zdradza. (...) Sprawa patentowa musi być w końcu rozwiązana. - Należy powołać przy Ministerstwie Nauki i Informatyzacji specjalną komisję, która by oceniała wnioski patentowe. Gdy uzna, że ranga kogoś z nich jest naprawdę wysoka, dawałaby pieniądze na patent europejski - mówi prof. Ślusarski. (...)

Joanna Błęwska
Gazeta Wyborcza, 4 kwietnia

wybrała esa

Przegląd prasy

„Uniwersytet walczy o studentów” pisze 7 marca *Gazeta Wyborcza*. Rozpoczęła się akcja informacyjna o tegorocznej rekrutacji na studia na Uniwersytecie Zielonogórskim. Pracownicy uczelni przygotowali informatory dla kandydatów na studia i kilka tysięcy ulotek. Są one rozdawane nie tylko w Zielonej Górze, ale również podczas Targów Edukacyjnych w Gorzowie Wlkp, Nowej Soli i Legnicy.

* * *

O stypendiach możemy przeczytać 7 marca w *Gazecie Wyborczej*. Wszyscy niepełnosprawni studenci mogą już ubiegać się o specjalne stypendium. Kryterium nie jest już dochód, ale orzeczenie o stopniu niepełnosprawności. Dotychczas student mógł ubiegać się jedynie o stypendium socjalne, a jeśli zostało mu przyznane, wtedy mógł wnioskować o dodatek dla osoby niepełnosprawnej. Teraz to się zmienia. Każda osoba, która ma orzeczenie o stopniu niepełnosprawności, bez względu na dochód może się ubiegać o takie stypendium.

* * *

50 tys. zł zainkasował w ciągu ostatnich dwóch lat dyrektor administracyjny Uniwersytetu Zielonogórskiego Andrzej Rybicki. Czytamy w *Gazecie Wyborczej* i *Gazecie Lubuskiej* z dnia 8 marca 2005 r. Dyrektor administracyjny w ciągu ostatnich dwóch lat otrzymał od rektora dwie nagrody w wysokości 20 i 30 tys. zł. Rektor prof. Michał Kisielewicz zapewnia, że nie miał o tym pojęcia. Artykuł ten jest powodem rezygnacji dyrektora z zajmowanego stanowiska.

* * *

10 marca *Gazeta Wyborcza* donosi o śmierci prof. Jerzego Baksalarego - Prof. dr hab. Jerzy Baksalary, matematyk, znawca statystyki matematycznej, były rektor WSP w Zielonej Górze zmarł we wtorek. Karierę naukową rozpoczął w Akademii Rolniczej w Poznaniu, a następnie związał się ze środowiskiem zielonogórskim. Przez dwie kadencje był rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Po raz pierwszy udało

mu się to w 1990 r. mimo że był człowiekiem z zewnątrz (pochodził z Poznania). Podobno urzekł swych wyborców zagranicznymi stażami, nowoczesnym podejściem do zarządzania uczelnią oraz... hasłem wyborczym „Baks idzie na maks”. Nazywany był „zielonogórskim Balcerowiczem”. Dzięki polityce twardej ręki zapoczątkował działania pro-uniwersyteckie. Otworzył nowe, niepedagogiczne kierunki, a za jego rządów powstał m.in. instytut plastyczny i jedno z najlepszych w Polsce kolegiów języka francuskiego. To za jego rządów palacze musieli się zaszyć w głębokich piwnicach uczelni. Świetnie wyczuł moment i zaczął „zarabiać” na studentach zaocznych. Dał też większe pensje nauczycielom akademickim, a przez to ściągnął do Zielonej Góry wiele znakomitych nazwisk. Wyznawał bowiem zasadę, że najważniejsi są uczeni, potem studenci, na końcu budynki. Po 1996 r. został dziekanem Wydziału Matematyki, Fizyki i Techniki na WSP, a ostatnio był kierownikiem Zakładu Algebry Liniowej i Statystyki Matematycznej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Był autorem wielu publikacji naukowych w prestiżowych wydawnictwach, a za zasługi otrzymał wiele nagród naukowych.

* * *

Uniwersytet Zielonogórski zaprasza na Dni Otwartych Drzwi w dniach 20 - 21 marca w godzinach 9.00 - 13.00 mogliśmy przeczytać w serwisie informacyjnym portalu internetowego DEPTAKUS. Promować uczelnię będą obydwa Kampusy - A i B (przy ul. Podgórznej 50 i al. Wojska Polskiego 69). Program przede wszystkim zakłada prezentację poszczególnych kierunków studiów. Na terenie Kampusu B dowiemy się, co możemy studiować na wydziałach: Artystycznym, Humanistycznym oraz Nauk Pedagogicznych i Społecznych. Natomiast Kampus A zaprezentuje ofertę wydziałów: Matematyki, Informatyki i Ekonometrii, Fizyki i Astronomii, Zarządzania, Inżynierii Lądowej i Środowiska, Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji oraz Mechaniczny. W czasie trwania Dni Otwartych będzie się można również udać do Działu Spraw Studenckich, gdzie można uzyskać informacje na temat pomocy materialnej dla studentów, akademików i innych spraw studenckich.

* * *